Kardynał Prymas A. Hlond

Zagadnienie rodziny chrześcijańskiej

Przemówienie
wygłoszone na akademii ku czci św. Rodziny
w Auli Uniwersyteckiej w dniu 13 stycznia 1946 r.

Poznań 1946

Skład główny: Księgarnia św. Wojciecha — Poznań, ul. 27 Grudnia 8

Kardynał Prymas A. Hlond

Zagadnienie rodziny chrześcijańskiej

Przemówienie

wygłoszone na akademii ku czci św. Rodziny
w Auli Uniwersyteckiej w dniu 13 stycznia 1946 r.

Poznań 1946

„Papierodruk" Zakłady Graficzne pod zarządem Państwowym - Poznań, ulica Wybickiego 6.
221 — K - 5668

Zebraliśmy się w tym przybytku wiedzy i kultury polskiej, by kolędą uczcić Najświętszą Rodzinę i przeżyć z nią wielką tajemnicę Bożego Wcielenia. Wsłuchani w starą pieśń kantyczkową w barwnym nowoczesnym układzie harmonijnym przenosimy się w duchu od żłóbka Zbawicielowego w tę może daleką, ale jakże żywą rzeczywistość, jaką dla nas pozostaje zawsze dom rodzinny. I tak przedwojennym zwyczajem z kultem Rodziny Nazaretańskiej łączymy w dzisiejszym obchodzie cześć dla katolickich wartości familijnych i składamy hołd polskiej rodzinie.

Tysiące różnych myśli snuje mi się w tej chwili po głowie. Wszystkie wirują około powojennego przesilenia, które z innymi odcinkami życia ogarnia także polską rodzinę. Sądzę, że nie wypadnę z ram i tematu tej ulubionej przez poznańskie społeczeństwo uroczystości, jeżeli podam w luźnym splocie kilka uwag dotyczących zagadnienia rodziny chrześcijańskiej na tle przeszłości i współczesnych prądów oraz w świetle nauki Kościoła.

Zaznaczam na wstępie, że współczesna niechrześcijańska myśl społeczna jest rodzinie naogół nieprzychylna. Niektórzy teoretycy uważają rodzinę jakby za błąd w rozwoju ludzkości, za przeszkodę postępu i instytucję skazaną na zagładę. Już samo powstanie rodziny jest oceniane krytycznie, podtrzymuje się bowiem pogląd, że w pierwszych pokoleniach doby prehistorycznej rodziny nie było a panował komunizm płciowy, że małżeństwo i rodzina powstały dopiero z biegiem wieków jako zjawisko wywołane warunkami gospodarczymi. Te źródła głoszą też niepomyślne wróżby na przyszłość, zapowiadają bowiem, że rodzina z konieczności zniknąć musi i że w przyszłej społeczności komunistycznej będzie już tylko wspomnieniem minionych form i czasów.

Zacznijmy od prehistorii i historii. Co nam mówią o rodzinie najdawniejsze czasy i stare urny?

Badania naukowe nad pierwiastkowym bytem ludzkim stwierdzają, że jako wspólnota ojca, matki i dziecka, rodzina jest tak stara jak rodzaj ludzki i że już na stopniu najpierwotniejszym kultury istniały etyczne zasady rodzinne. W przedhistorycznej dali przyrodzone instynkty społeczne i psychologiczne skłoniły człowieka do zakładania rodziny, która od samego początku występuje jako instytucja biologiczna, gospodarcza i moralna a ponadto jako pierwsza grupa związana z myślą religijną i z religijnym obrzędem. Rodzina nie powstała więc ani sztucznie ani przypadkowo, nie jest tworem spowodowanym koniunkturą i zewnętrznymi warunkami, lecz wywiązała się jako organizm naturalny w normalnym i koniecznym następstwie przyrodzonych właściwości człowieczych.

Rodzina jest najdawniejszą społecznością, starszą od państwa. Swą ideę i swój ustrój zasadniczy i swą etykę ma rodzina wprost z prawa natury, z woli Ojca wszelkiego bytu. Przy kolebce rodziny stał nie kto inny jak Opatrzność, która przez rodzinę postanowiła odmładniać własne dzieło stworzenia człowieka.

Ustrój rodziny był wtedy monogamiczny czyli jednożenny. Wielożeństwa nie było. Nie znano rozwodów. Zgodne są w tym względzie wyniki badań naukowych i wypowiedzi Chrystusa. Kiedy Zbawiciel na pytanie, czy rozwody są dozwolone, odrzekł jasno że nie, spytali go Żydzi: „Czemuż więc Mojżesz pozwolił dawać listy rozwodowe i odprawiać niewierne żony?" Na co Chrystus odpowiedział: „Mojżesz dla twardości waszego serca pozwolił wam opuszczać żony wasze, lecz od początku nie było tak" (Mat. 11,18). Ten „początek", kiedy nie było rozwodów ani listów rozwodowych, kiedy nie było ani ustaw rozwodowych ani rozwodowych procesów, to te dalekie patriarchalne wieki, kiedy człowiek żył prymitywnie w twardych warunkach bytu, kierując się prostą etyką przyrodzoną. Naokoło rodziny tworzyły się zdrowe obyczaje a między innymi poszanowanie dla własnego i obcego ogniska domowego. Wtedy rodzina była sakralną wspólnotą rodziców i dzieci. Była skupiona i solidarna, zajęta swym bytem i chowaniem potomstwa. Prowadziła własne gospodarstwo, broniąc na zewnątrz swego istnienia i dobytku. O wiele późniejszym wprawdzie zabytkiem, ale jeszcze wiernym pomnikiem

tego stylu rodzinnego jest osada w Biskupinie, gdzie rodziny wprawdzie już tworzyły warowne osiedle, ale gdzie każda rodzina miała swą chatę a każda chata swe własne, wyłącznie swoje ognisko.

Tak było „od początku". Z czasem łatwiejsze życie, dostatek, namiętności obniżały pierwotny poziom etyczny rodziny. Wpływały na to także fałszywy rozwój gospodarczy i niepomyślne dla rodziny układanie się stosunków społecznych. Jeszcze przed potopem jedność rodziny uległa rozluźnieniu przez wielożeństwo. Niewierność małżeńska i rozwody zachwiały jej trwałość. Rodzina zatracała stopniowo cechy religijno-etyczne. Dla zarobku rodzice przestali swatać swe córy i zaczęli je sprzedawać. Dorastający mężczyzna nie starał się o rękę i serce młoduchny, lecz targował się z jej rodzicami o cenę kupna. Żona stawała się własnością męża i jego niewolnicą. Mąż przeistoczył się w satrapę domu. Gdy go finansowo stać było, kupował sobie drugą i trzecią żonę, piątą i dziesiątą. Tak powstały haremy. Gdy się małżonkowi żona sprzykrzyła, nabywał inną. A obok żon utrzymywał zamożny patriarcha wschodu czy patrycjusz rzymski chmary nałożnic i niewolnic.

Tak upadała rodzina, pociągając za sobą upadek wielkich narodów. Od rozluźnienia obyczajów rodzinnych zginął wzniosły duch Grecji. Rozkład życia rodzinnego stoczył nawet żywotność oraz potęgę Rzymu i doprowadził świat starożytny do tak beznadziejnej anarchii moralnej, że ani władcy, ani prawodawcy, ani filozofowie nie znajdywali na to sposobu. Odbudowy człowieka i rodziny ludzkiej dokonało przez Odkupienie świata Boskie dziecko spod nazaretańskiej strzechy.

Bezkrwawy przewrót dokonany przez Chrystusa objął także rodzinę. Był w tym punkcie radykalny. Rodzina chrześcijańska to jeden mąż jako ojciec; jedna, jedyna żona jako matka — i dzieci, dzieci witane z radością jako dar boży i kochane jako błogosławieństwo. Instytucja nałożnic potępiona. Cudzołóstwo napiętnowane. Haremy znikły z powierzchni świata chrześcijańskiego. Mąż nie jest tyranem, lecz miłującą i odpowiedzialną głową rodziny. Ojcostwo jest posłannictwem i nakłada święte obowiązki. Żona nie jest sługą, lecz towarzyszką życia na równych prawach. Macierzyństwo pojęte jest

jako powołanie, pełnia życia i chluba. Dzieci są ośrodkiem zainteresowań rodziców, źrenicą ich oka i przedmiotem wspólnego poświęcenia; będą spadkobiercami imienia, honoru, materialnej i duchowej spuścizny domu. Rodzina chrześcijańska jest przybytkiem wiary, szkołą cnoty, strażnicą obywatelskich uczuć, świątynią miłości i ofiary. A nietykalną zasadą etyczną rodziny chrześcijańskiej jest święte prawo boże.

Chrystus przewiduje wielkie pokusy, które od wewnątrz i od zewnątrz uderzą na instytucję rodziny chrześcijańskiej. Przeto umacnia ją nadprzyrodzonymi darami i porucza opiece swego Kościoła. Przez wyniesienie małżeństwa do godności Sakramentu, Zbawiciel otwiera rodzinie dostęp do mistycznych źródeł łaski i wiąże ją z Kościołem, uświęcając swym błogosławieństwem wspólne pożycie, wspólne zadania, wspólne radości i troski.

Gdziekolwiek chrześcijaństwo docierało, wcielały się Chrystusowe ideały rodzinne. Pod ubogie strzechy i w domy mieszczańskie wstępowały pogoda i zadowolenie. Komnaty i ciasne izby wypełniały się szczęściem dzieci. Życie rodzinne nabierało wyższego znaczenia i śmiałości, odznaczało się obowiązkowością i powagą. Tak odżyła przez chrześcijaństwo rodzina a odrodzona rodzina była czynnikiem moralnego i kulturalnego odnowienia świata. Bywały na tym jasnym tle cienie, zachodziły trudności, trafiały się słabości i gorszące wyłomy, ale nigdy nie uzyskały uznania kościelnego i zawsze doznawały właściwego osądu przez opinię katolicką.

Na poziomie Chrystusowych zasad rodzinnych utrzymał się jedynie Kościół katolicki. Oderwane od jedności kościelnej cerkwie i wyznania poszły z czasem na ustępstwa, które naruszyły nierozerwalność węzła małżeńskiego i czystość rodzinnego życia. Nie oparły się też pokusie nowsze systemy filozoficzne a od wieku ośmnastego ześwietczenie życia wdziera się również w obręb rodzinnych świętości. Dotkliwym ciosem dla rodziny było zaprowadzenie przez wielką rewolucję francuską ślubów cywilnych. Odtąd ustawodawstwo małżeńskie i rodzinne stacza się po pochyłości etycznego rozkładu. W ten sposób z kryzysem ducha chrześcijańskiego rozpoczął się zarazem nowoczesny kryzys rodzinny. W miarę jak w warstwach i na-

rodach obniża się moralność chrześcijańska, rośnie zagrożenie życia familijnego i zwiększa się planowy atak na samą instytucję rodzinną.

Wyszczególniły się pod tym względem trzy kierunki myślowe, którym są wspólne *słabość dla łatwizny życiowej*, odrzucanie stałych zasad moralnych i nieprzyjazny stosunek do katolicyzmu.

Na pierwszym miejscu wspomnieć należy o filozofii wybujałego indywidualizmu, który hołduje m. i. zasadzie, że w imię postępu nie należy krępować człowieka w jego egoistycznym dążeniu do szczęścia osobistego. A szczęście to jest rozumiane jako przyjemność, wyżywanie się i rozkosz, zwłaszcza zmysłowa. Małżeństwo ma tu znaczenie instytucji radości seksualnej. Rodzina odgrywa rolę podrzędną. Dziecko uważa się raczej za kłopot i przeszkodę. — Z tych założeń zrodziły się takie społeczne niedorzeczności jak małżeństwa na próbę, małżeństwa czasowe, małżeństwa koleżeńskie i t. p. Z tego *źródła ideowego wywodzi się również w linii prostej czy bocznej niejedna t. zw. liberalna lub postępowa ustawa małżeńska ze wstydliwie maskowaną tendencją dogadzania namiętnościom małżonków kosztem dobra potomstwa. Chodzi tu koniec końców o ten sam dekadentyzm etyczny, który już w starożytności pogrążył wspaniałe narody w moralnej i państwowej niemocy.*

Na drugim miejscu hitleryzm. „Mein Kampf" ani raz nie wspomina o rodzinie. Wprawdzie pierwszy rozdział nosi tytuł „dom rodzinny", ale to ma w osnowie książki li tylko znaczenie biograficzne, nie programowe. Filozof hitleryzmu Rosenberg w pseudonaukowej sumie nazistowskiej „Mit XX wieku" w drugim rozdziale trzeciej księgi potrąca wprawdzie o rodzinę, ale tylko po to, by się rozprawić z „przymusowym artykułem wiary", jakby rodzina była komórką, z której państwo wyrosło. Poza tym Rosenberg wspomina rodzinę jeszcze jeden jedyny raz a mianowicie w rozdziale o nordycko-niemieckim prawie, ustanawiając zasadę, że w pewnych wypadkach za zdradę obowiązków narodowych oprócz zbrodniarza może być pociągnięta do odpowiedzialności także jego niewinna rodzina. O małżeństwie pisze Rosenberg nieco obszerniej w tym duchu, że ubolewać należy, iż chrześcijaństwo wyparło wielożeństwo z życia ludów germańskich i że bezwarunkowo należy kobiecie niezamężnej przyznać prawo

dostarczania wybranej rasie zdrowych dzieci. — Hitleryzmowi rodzina nie była potrzebna, bo jej rozrodczą funkcję miała spełniać, i to z możliwością lepszej kontroli doboru rasowego, zorganizowana hodowla północnego człowieka.

Wreszcie filozofia materialistyczna. Nie przyznaje ona rodzinie charakteru społeczności, którąby się państwo specjalnie opiekować miało. Przeciwnie rodzina jest instytucją niewygodną, jest intruzem, który niepotrzebnie wszedł w rozwój stosunków ludzkich i sobą oddziela jednostkę od bezpośrednich wpływów państwa. Małżeństwo i rodzina muszą powoli zniknąć, zamieniając się stopniowo w *swobodny stosunek płciowy*, w którym kobieta będzie miała równouprawnienie. Normą tego stosunku będzie wzajemna wolna miłość. Stosunek ten będzie się rozwiązywał, gdy miłość płciowa u mężczyzny czy u kobiety wygaśnie albo się ku komu innemu zwróci. Z dziećmi nie będzie kłopotu, bo wszelką odpowiedzialność za nie obejmie państwo. *W stadium przejściowym ze względów demograficznych dotychczasowe tak zwane „indywidualistyczne i anarchiczne płodzenie ludowe" będzie zastąpione „kolektywizacją wychowu" na zasadzie planu państwowego.*

Takie są w tej chwili poza światopoglądem chrześcijańskim podstawowe zapatrywania na rodzinę i jej horoskopy na przyszłość. *Wizja posępna, odpychająca.*

Na szczęście dotychczas są to przeważnie tylko filozofie a od filozofii do rzeczywistości daleka nieraz droga. Zresztą życie przekreśla niejedną teorię i obala niejeden apriorystyczny wniosek, bo jest silniejsze od doktryn i argumentów niezgodnych z naturą człowieka. Jeżeli zaś chodzi o sprawy wkraczające w zakres życia publicznego, to wiele fantastycznych projektów zostaje utrąconych na forum politycznym, gdzie realizm, trzeźwy mózg i sumienie nie są w służbie mrzonek doktrynalnych, lecz dobra państwa. Pamiętać też należy, *że w unormowanych ustrojach, w których wola ludu stanowi o rozwoju życia, zdrowy duch i zdecydowana opinia ogółu mają konstytucyjne możności przebrakowania rewolucyjnych projektów.*

Mimo to już sam fakt, że takie filozofie istnieją i utrzymują się, że mają przekonanych zwolenników i mogą się poszczycić niejed-

nym osiągnięciem, nie wróży rodzinie nic dobrego. Nie wolno zapominać, że doktryny rewolucyjne, zwłaszcza te, które sprzyjają łatwemu życiu i namiętnościom, mają duże natężenie, wciskają się wszędzie i prą ku realizacji. W okresach przełomowych mogą narodom zgotować niemiłe niespodzianki. To trzeba sobie uświadomić i trzeba bez ociągania się zagiąć parol na obronę rodziny.

O tym na zakończenie słów kilka.

Rodzina należy do tych wartości, których bez świętokradztwa tykać nie wolno. Jak społeczne i polityczne przemiany nie mają pogrążać człowieka, lecz podnosić na wyższe szczeble bytu i kultury, tak reformy życia nie powinny przekreślać rodziny, lecz chronić ją i popierać. Rodziny nie należy spychać na ofiarę przewrotu. To też i w obecnym okresie demokratyzacja form życiowych nie może być pretekstem do ataków na rodzinę.

Bacznie chronić należy rodzinę przed etyką laicką, która wciska się w domy polskie poprzez t. zw. hasła liberalne i postępowe. Liberalizm jako system filozoficzno-etyczny jest w stosunku do nauki ewangelicznej herezją a głoszony przezeń postęp jest w wielu punktach zaprzeczeniem katolickich norm moralnych. Jego ekonomiczne założenia doprowadziły do skrajnego kapitalizmu, który dla rodziny nie miał ani zrozumienia ani serca. W dodatku właśnie liberalizm wyhodował niespołeczny kult jednostki i wydał rodzinę kaprysom, zwalniając małżonków w imię wygody od istotnych obowiązków rodzicielskich. W epoce demokratyzacji i podkreślania społecznych powinności jednostki chęć fasonowania życia rodzinnego na modłę liberalną jest kulturalnym wstecznictwem. Tak zw. liberalnego ujmowania problemu rodziny przyjąć nie możemy — i wbrew liberalizmowi stoimy niewzruszenie na stanowisku, że nie wolno poniżać rodziny do zakładu przyjemności, stojącego poza etyką i odpowiedzialnością. Rodzina nie jest stadłem faunów leśnych, nie jest beztroską majówką rozbawionych smakoszów zabawy, nie jest spółką rozrywkową obliczoną na maksymum przyjemności a minimum obowiązków. Rodzina polska musi się utrzymać na poziomie zasad chrześcijańskich, zachować swój honor etyczny i mieć chrześcijańską świadomość swych zadań.

Przed tendencjami rozsadzania jedności rodzinnej należy rodzinę zabezpieczyć od wewnątrz, wzmacniając jej organiczną wspólnotę. W duchu wiary rozumieć trzeba katolicką więź rodzinną, która zasadza się na prawie bożym i na dozgonnych ślubach przed ołtarzem. W praktyce jedność rodzinna powinna być uwita z ofiarnej miłości i z determinacji moralnej. Rodzina będzie miała swe trudności, nieporozumienia i przesilenia, lecz znajdzie rozwiązanie większych i mniejszych sporów we wskazaniach wiary, w zaprzysiężonej wierności, we wzniosłej miłości małżeńskiej i w rodzicielskiej odpowiedzialności za dobro potomstwa. Czegóż nie dokaże dostojne poczucie ojcowskie! Czegóż nie zniesie ten cud stworzenia, jakim jest owiane duchem nadprzyrodzonym serce macierzyńskie!

Trzeba ratować rodzinę pod względem gospodarczym. Powojenne warunki nakładają wielu rodzinom ciężary nie do wytrzymania. Dokonywujące się reformy ekonomiczne i społeczne nie powinny pomijać rodziny, zwłaszcza gdy chodzi o politykę płac, o system podatkowy, prawo spadkowe, zagadnienie mieszkaniowe, reformę rolną, osadnictwo. Doraźnie zaś, dopóki nie uporamy się z powojennym rozstrojem gospodarczym, należy udzielać wszelkiej możliwej pomocy rodzinom, które wojna i okupacja w nędzę pogrążyła. Poza publiczną opieką społeczną niech w tej dziedzinie jak najwydajniej działają Caritas i inne katolickie organizacje dobroczynne. W skrajnym niedostatku, w łachmanach, w wyczerpującej walce o codzienną strawę, w beznadziejnej nieraz trosce o pomoc dla niedokarmionych i chorych dzieci, rodzina zadań swoich spełnić nie może. Poza chlebem codziennym rodzina potrzebuje tchu, spokoju, wesołego mieszkania, atmosfery pogodnej i zabezpieczenia od niepewności jutra. Mimo powojennego zmęczenia musi nas na to stać, by rodzinie polskiej stworzyć możliwe warunki bytu.

Niezawodnym zwolennikiem i obrońcą chrześcijańskiej idei rodzinnej jest Kościół katolicki. Był wiernym przyjacielem rodziny w przeszłości i pozostanie jej zaufanym orędownikiem w najgorsze czasy, bo to należy do jego odwiecznych posłannictw. Gdyby się wszyscy od rodziny odwrócić mieli, nie opuści jej ta święta matka nasza, którą jest Kościół. Wyczuwa to polska rodzina i z zaufaniem

się do Kościoła garnie, wierząc, że tylko Kościół katolicki może ją uchronić przed moralnym rozbiciem i tylko Kościół poda jej niezawodne zasady etycznego i kulturalnego odrodzenia.

Rodzinie polskiej, która na rozłogach czasu była kolebką narodu i strażnicą jego ducha, która w najgroźniejszej chwili dziejów złożyła na ołtarzu wiary i ojczyzny całopalną ofiarę mienia, trudu i krwi, a która w wielką przyszłość idzie świadoma swych posłannictw i na każde poświęcenie gotowa, składam imieniem narodu i Kościoła prymasowski hołd wdzięczności i podziwu, błogosławiąc jej na drogę chwały.

4953